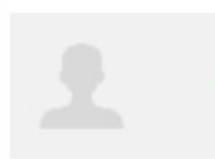


Raz na Broadwayowo!

Crazy for You, reż. Jerzy Jan Półoński, Opera na Zamku w Szczecinie



JULIUSZ TYSZCZA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

A A A



Fot. M. Grotowski

25 stycznia 1957 Operetka Szczecińska Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego dała swą pierwszą premierę: *Krainę uśmiechu* Ferenc Lehára na scenie Domu Kultury Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

Własnej, dla siebie przygotowanej siedziby jeszcze nie miała, nie miała też własnych solistek, więc posiłkowała się śpiewaczkami z Operetki Głiwickiej. Dziś, po sześćdziesięciu latach Opera na Zamku ma przepiękną, niedawno przebudowaną i wyremontowaną salę w Zamku Książąt Pomorskich i zespół artystyczny, który wytycza nowe drogi w polskiej twórczości operowej i baletowej.

Dla uczczenia okrągłego jubileuszu na szczecińskiej scenie przygotowano nie lada gratkę – zrealizowany na Broadwayu w 1992 roku musical *Crazy for You* z piosenkami braci Gershwinów, do którego libretto ułożył Ken Ludwig. Jednym słowem – coś i dla koneserów, i dla szerokiej publiczności; spektakl, który powinien być repertuarowym strzałem w dziesiątkę, oczywiście pod warunkiem, że będzie oferował i jednym, i drugim odpowiednią musicalową jakość. O tę jakość z góry się jednak odpowiednio zatroszczono, ogłaszając konkursowe przesłuchania (czyli po amerykańsku: *auditions*) na odtwórczynię i odtwórców wszystkich głównych i niegłównych ról. Kryteria były surowe, bo występ w *Crazy for You* wymaga od wielu wykonawców nie tylko perfekcyjnego warsztatu wokalnego i tanecznego, lecz także umiejętności stepowania.

To jednak nie wszystko – dyrekcja Opery na Zamku zabezpieczyła się nie tylko od strony wykonawczej, lecz także (rzecz po przemysłowemu ujmując) projektodawczej, powierzając kierownictwo muzyczne sobie samej, czyli zastępcy dyrektora ds. artystycznych Jerzemu Wołosiułkowi, reżyserię wszechstronnemu, wciąż młodemu (choć już doświadczonemu) i wciąż pełnemu pozytywnej energii Jerzemu Janowi Półońskiemu, zaś choreografię (czyli to, co w *Crazy for You* oprócz muzyki najważniejsze) renomowanemu, sprawdzonemu wielokrotnie w dziedzinie musicalu Jarosławowi Stańkowi. Dodajmy do tego świetne pomysły scenograficzne Mariusza Napierały i kostiumowe Agaty Uchman, a wyjdzie nam *melting pot full of success*.

Zatrzymajmy się teraz na chwilę właśnie przy projektach scenografii oraz kostiumów. Źródłem inspiracji dla Napierały był, jak wyznał przed premierą sam scenograf, amerykański komiks ze swymi uproszczonymi, skrótowymi liniami. Pomysł ten świetnie się sprawdził na scenie Opery na Zamku. Pionowe, metalicznie poblyskujące ściany podświetlane na różnorakie sposoby, ozdobione broadwayowskimi neonami znakomicie oddawały naznaczony budowlaną prowizorką i tymczasowością blichtr Manhattanu, zaś teren gry w podupadłym, opuszczonym Deadrock w stanie Nevada sprawnie wyznaczało drewno, zmyślnie ułożone w różnokształtne formy, starannie zakomponowane tak, by przenikały się jego ciemne i jaśniejsze odcienie. Tutaj inspiracją dla scenografa były kreskówki, których akcja dzieje się na Dzikim Zachodzie. Kto pamięta jeszcze z dzieciństwa swego lub swych dzieci przygody dzielnego szeryfa Lucky Luke'a i obejrzy zdjęcia z *Crazy for You*, z pewnością doceni twórcze, sensowne nawiązanie scenografa do tamtych obrazów.

Z kolei nowojorskie kostiumy były prawie wyłącznie szare lub białe w czarne, kanciasto nałożone, geometryczne wzory. Wyjątek to Lottie Child (Anna Januszewska) w żółtym płaszczu oraz jeden z jej fagasów, też w żółci, tyle że poprzecinanej czarnymi trójkątami, no i dwa sztuczne pudelki, fikuśnie żółte – ot tak, dla plastycznego, nierealistycznego żartu. Ta niemal wyłączna geometryczna biało-czarno-szarość była z żelazną konsekwencją stosowana do samego końca, bo aktorki-tancerki z rewii Beli Zanglera, które odwiedziły senne Deadrock, wniosły ją w tutejszy światek podupadłych drewnianych kształtów. (Dla porządku dodajmy, że natchnieniem dla Agaty Uchman były, oprócz komiksu, dzieła w stylu art déco z lat dwudziestych XX wieku oraz późniejszy pop-art.)

Kiedy przenieśliśmy się do Deadrock, uproszczony, komiksowy krój kowbojskich przyodziewków świetnie współgrał z drewnianą scenografią, dodając do niej kolejne odcienie brązu, a do tego jeszcze jaskrawą czerwień i nawiązującą do strojów nowojorskich szarość.

Można by się jeszcze nadzwyczać pozytywnie porozwodzić nad świetnym brzmieniem prowadzonej przez Jerzego Wołosiułkę orkiestry, nad oryginalną, dynamiczną choreografią Jarosława Stańki, nad pięknym reżysemkim pomysłem, by bójkę w saloonie uzupełniać migotaniem pustej, nienagranej filmowej taśmy. Można by też pozachwycać się inscenizacyjnym rozmachem, pozbawionym jednak zbędnego przepychu, pora jednak na podkreślenie naczelnego waloru szczecińskiej wersji *Crazy for You*. Jest nią szlachetny, delikatnie zaznaczony dystans wobec naiwnej fabuły i szkicowo zarysowanych postaci tego musicalu. Bo przecież ów amerykański sen w tonacji nieuchronnego sukcesu, spełniony dzięki wielkim, nadludzkim wysiłkom, nieugiętej wierze i kilkudziesięciu szczęśliwym trafom (które zawsze sprzyjają ludziom wytrwale niezłomnym) znamy już z setek hollywoodzkich filmów. I dziś, w sceptycznej Europie, na teatralnych deskach, bez Technicoloru, Panavision, kwadrofonii oraz 3D, nie można go pokazać inaczej niż w pastiszowym nawiasie, zwłaszcza jeśli dzięki porywającej muzyce George'a Gershwina przenosimy się nieuchronnie w przedwojenne złote, jazzowe czasy Broadwayu i nocnych nowojorskich klubów.

Na koniec pora na recenzenckie (delikatne) powybrzydanie. Otóż miałem to nieszczęście, że obejrzałem popremierową prezentację *Crazy for You* w sobotę, 4 marca 2017 roku. Kolejnym moim problemem było to, że miałem okazję sam być kiedyś na Broadwayu i obejrzeć tam parę musicali oraz taneczne popisy słynnego, kilkudziesięcioosobowego żeńskiego baletu The Rockettes w widowisku *Christmas Spectacular*. W związku z tym musiałem dostrzec coś na kształt zbiorowego znużenia w tanecznych popisach Dziewczyn z Rewii Zanglera i (w mniejszym stopniu) Mistrzów Rytmów z Deadrock. Cóż, wysiłek włożony w przygotowania i premierę musiał się odbić na dynamice ich płaśów, to nieuchronne, chociaż w Ameryce trudne do pomyślenia. Tamtejsza bezwzględna, nieludzka konkurencja na przeładowanym aktorskim rynku oraz baletowa tresura, swą intensywnością przypominająca trening komandosów z Delta Force, robią swoje. Chociaż... Tancerze-śpiewacy z musicalu *Cats*, który obejrzałem w 1993 roku, mniej więcej 10 lat po premierze, nie ustrzegli się błędów, podobnie jak tancerki The Rockettes w *Christmas Spectacular*. Tyle że one tańczyły w półtoragodzinnym show po raz trzeci tego dnia, mając przed sobą jeszcze jeden wieczorny występ, a lekkie nierówności przydarzyły im się pod sam koniec przedstawienia. No, a w Szczecinie to był jeden dzień po premierze...

Po cóż jednak (delikatnie) wybrzydzać – widzowie *Crazy for You* w Operze na Zamku, którzy tłumnie, w formie bądź to zorganizowanej, bądź całkiem prywatnej, przybyli do Zamku Książąt Pomorskich, od początku reagowali entuzjastycznie. Pierwszy euforyczny wybuch zbiorowego aplauzu odnotowałem już podczas nowojorskiego popisu tanecznego w wykonaniu Bobby'ego Childa (Karol Drozd) oraz jeszcze równych i niezłomnych Dziewczyn z Rewii Zanglera. Potem entuzjazm niósł nieznużonych, wciąż chłonnych widzów do samego końca. A kiedy zobaczyłem roześmianych, pogodnych Polaków i Polki wsiadających po spektaklu do autobusu z dziwnowską rejestracją, moje wątpliwości wydały mi się błahe, nieistotne i już jednak trochę, jakby mimo wszystko zasadniczo zapomniane.

10-05-2017

GALERIA ZDJĘĆ

CRAZY FOR YOU, REŻ. JERZY JAN POŁOŃSKI, OPERA NA ZAMKU W SZCZECINIE

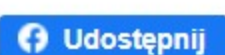


ZOBACZ WIĘCEJ



Opera na Zamku w Szczecinie
Crazy for You
muzyka i tekst: George Gershwin i Ira Gershwin
libretto: Ken Ludwig
(wspólna koncepcja Kena Ludwiga i Mike'a Ockrenta oparta na materiale Gya Boltona i Johna McGowana, po raz pierwszy zrealizowana na Broadwayu przez Rogera Horchowa i Elisabeth Williams. Premiera: 19 lutego 1992 w Shubert Theatre)
przekład: Antoni Marianowicz
kierownictwo muzyczne: Jerzy Wołosiułk
reżyseria: Jerzy Jan Półoński
choreografia: Jarosław Stańki
scenografia: Mariusz Napierała
kostiumy: Agata Uchman
przygotowanie chóru: Małgorzata Bornowska
step-choreografia: Maciej Glaza
projekty animacji: Adam Keller
obsada: Anastazja Simińska, Karol Drozd, Anna Januszewska, Ewa Olszewska, Janusz Lewandowski, Christina Janusz, Wiesław Łagiewka, Tomasz Łuczak, Małgorzata Zgorzelska, Piotr Zgorzelski
Dziewczyny z Rewii Zanglera: Karolina Cichy-Szromnik, Żaneta Bagińska, Ksenia Naumets, Stephanie Nabet, Monika Marszałek, Nayu Hata, Julia Kucharska
Mistrzowie Rytmów Deadrock: Marcin Seech, Andrzej Budziszewski, Michał Marszałek, Adam Kacperski, Dawid Safin, Felipe Cespedes, Paweł Wdówka, Patryk Kowalski, Roger Bernad, Vasył Kropyvnyi, Maciej Glaza
asystenci Lottie Child, pozostali: Vladyslav Golovchuk, Piotr Nowak, Pedro Rizzi, Maksim Yasinski
Chór i Orkiestra Opery na Zamku
premiera: 3 marca 2017

TAGI: Jerzy Jan Półoński, George Gershwin i Ira Gershwin, Szczecin, Opera na Zamku,



SKOMENTUJ

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)